



jemy w miedzynarodowych sporach, dlaczegoz nie mogly w przedstawicieli absolutyzmu stać się głow opozycyi, chociażby tylko z przyczyny, że nie jest już głowa rządu?

Tymczasem jednakże są to kombinacye, którym dotychczas zbywa na wiarogodnych podstawach. Prasa uwierzyła wprawdzie w doniesienie Hamberger Nachrichten, że były kanclerz niebawem ukaże się w Izbie panów i czeka tylko na mandat do parlamentu. Nie wszystkie sensacyjne wiadomości miały tyle szczęścia, że im zaraz uwierzono. Ale dość często już skwapliwie pochwycono wiadomości absolutnie się nie sprawdziły. — Oprócz hamburskiego organu nikt dotychczas o planach parlamentarnych ekskanclerza nie słyszał, chociaż na sposobności do okazania takowych nie zbywał. Ks. Bismarck byłby prawdopodobnie o podobnym doniosłym zamiarze nie przemilczał wobec licznych deputacy, które w ostatnim czasie w Friedrichsrnh przyjmował i przed którymi zdania swego bynajmniej nie tall. Ale o podobnym zamiarze nikt nie słyszał. Z innej strony wtajemniczeni — których wiarogodność jednakże nie jest zachwiana — twierdzą, że wszelkie nadzieje sensacyjnych mów ze strony księcia Bismarcka w Izbie panów są zwodnicze.

Od samego zamiaru ruchliwego, a w niejednym punkcie obrażonego męża stanu, wystąpienia z miejsca domowego na parlamentarną arenę dla próbowania sił z następcami swymi, a do urzędywistnienia tego planu daleka jeszcze jest droga, o której może przy powzięciu pierwszego zamiaru nie pomyślano.

Tak też Izba panów rozpoczęła wczoraj swe sesye bez księcia Bismarcka, a Hamburger Nachrichten pośpieszyły się z odwołaniem wiadomości, jakoby książę już w najbliższym czasie miał zamiar uczestniczenia w obradach Izby lub parlamentu.

O rzeczywistym wystąpieniu księcia w ciastach prawodawczych w najbliższym już czasie, a na wet o urzędywistnieniu tego zamiaru wogóle wątpić jeszcze można. Ale idee, na jakich ten zamiar polega, przedstawiane bywają zgodnie. Doniesienia o zaprzęciu się exkanclerza na to, co dziś w Niemczech i Prusiech się dzieje, są według wszystkich źródeł jedne i te same. Zda nia, jakie książę wypowiedział do licznych deputacy, ogłoszone przez wszystkie dzienniki, nie doniały ze strony bismarkowskiej sprywatowania. Książę powiedział, że dzisiejsza polityka zwolna zmierza do „pielęgnowania socyalnej demokracji“; książę powiedział dalej, że nowa owa głośna wizyta Dra Windthorsta stawiono „tapke“ itd.

Książę Bismarck nie byłby pierwszym pruskim ministrem, który po ustąpieniu z urzędu wystąpił z opozycyją i krytyką planów rządowych; dość przypomnieć hr. Lippego i Dra Delbrücka, ale pominiemy nawet osobobnie znane w dziedzinie parlamentaryzmu stanowisko księcia, trudno pogodzić się z podobnymi preludjami ponownego wystąpienia na scenie politycznej. Dojadby książę w własnych swych mowach odczytał odprawę, jaką dał swego czasu exministrowi p. Camphausen!

Rada państwa.

Na sobotniemu posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa obrony krajowej. Dniższe rozprawy wywołał tyt. „żandarmerya“.

Dep. Türk zaznaczył, iż w żandarmeryi zbyt wielką wagę przywiązują do służby wojskowej, podczas gdy jej głównym zadaniem jest bezpieczeństwo publiczne. Przesadna surowość prowadzi także do wielu samobójstw w żandarmeryi.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb broni wojskowego charakteru żandarmeryi, która z całem poświęceniem spełnia swój obowiązek. W końcu porusza minister interpelacyę dep. Łazańskiego w sprawie wzmieszania się pewnego oficera do czynności urzędowej w bezpieczeństwie państwa. Sprawa ta oddana została do osadzenia władzom, a tem samem uważa ją minister za załatwioną; pozostawia zaś osadzenia Izby, czy odpowiada to jej godności, aby takie sprawy w Izbie podnoszone były.

Dep. Łazański zwraca się w sposób gwałtowny przeciw ministrowi obrony krajowej i twierdzi, iż odpowiedź na jego interpelacyę zawiera nieprawdę i przekręcone fakta. Przewodniczący Chlumetzky wzywa mowcą do porządku. Dep. Łazański: Utrzymuję w zupełności moje zdanie. Minister niema prawa w tak poważnej chwili udzielać nauk reprezentacyi państwa pod tym względem, co odpowiada jej godności. Przewodniczący Chlumetzky odbiera mowcy głos.

Następnie przyjęto tyt. „żandarmerya“ i w ten sposób załatwiono cały etat ministerstwa obrony krajowej.

Z kolei przystąpiono do obrad nad etatem ministerstwa oświaty. Przy tyt. „żandarmerya“ zabrał głos deput. hr. Wurmbraud. Stwierdzono, iż zadanie ministra oświaty w Austryi jest bardzo trudne. Przed podjęciem każdej reformy staje on wobec powag, które jednak nie uznają żadnej powagi nad sobą. Niema profesora, któryby uznawał jakkolwiek wyższą od siebie powagę. Do tego przylęcza się jeszcze powaga książąt Kościółu, w czasie, gdy Kościół nie stoi już jak dawniej na czele umyślności, książęta Kościółu się zbierają, aby oświadczyć, iż nauka w szkole ludowej nie odbywa się w ich duchu i nie jest prowadzoną według ich zasad i żądają zmiany, na jaką w nowożytnym państwie żaden minister nie mógłby przystać, a do tego przylęcają się jeszcze trudności kwestyi narodowościowej. Minister przekonano się, iż narodowościowe żądania nie dadzą się spełnić już dlatego, że na to potrzebny kolosalny fundusz. Mowca niema serca występować z całą energią przeciw ministrowi i twierdzić, iż nie uczynił na wszystkiego, co możliwe, aby przynajmniej nie pogorszyć stosunków szkolnych. Minister wprawdzie bronił się przeciw wielu pretensyom, ma on jednak obowiązek nieść naprzód stan dard postępu. Mowca wspomniał następnie o obecnej walce rasowej, która przybrała brutalne formy. Podszuczano się religię przeciw religii, jedno wyznaczenie przeciw drugiemu; są to stosunki prawdziwie średniowieczne. Niech minister ożywi dawać ideały. Dla potomności nie stworzyłbyś dotąd nie naśladowania godnego. W apartamentach naszych bogatych ludzi niema przedmiotów sztuki; szlachta zapoznaje swoje zadanie stania na czele kultury. Idzie ona za modą, a mieszczaństwo naśladowa ją. Aby wzbudzić myśl dla sztuki, doradza mowca powrócić do pierwotnego źródła piękna, do Greków i Rzymian. Mu-

simy sztukę pielęgnować; musimy się klasycznie kształcić i studować, co stworzy inne epoki sztuki. Proszę zapytać ucznia gimnazyalnego, czy ma pojęcie o tem, co jest plastyka. Minister powinien utworzyć muzeum dla plastyki. Niech sfery wykształcone i szlachta otoczą się znowu twórcami sztuki, nie powinno bowiem być żadnego wykształconego człowieka, któryby się nie znał na sztuce.

Depnt. Klun odmawia potrzeby i życzenia Słowenów w dziedzinie szkolnej, a nasępnie mówi o konieczności moralnego wychowania ludu, wskazując na szerzenie się samobójstw wśród młodzieży szkolnej. Moralne wychowanie jest jednak tylko możliwe na podstawie religijnej.

Minister oświaty bar. Gautsch szczegółowo odpowiada na każdą sprawę, poruszoną przez dep. Kluna, a dotyczącą głównie stosunków szkolnych w Karntynie i Krainie, poczem dodaje: Także i kwestyę szkoły wyznaniowej poruszył w swojej mowie dep. Klun. Gdyśmy przystępowali do dzisiejszej dyskusyi, była może usprawiedliwioną nadzieja, iż kwestya ta ze względu na obecną sytuacyę ani ze strony przyjaciel, ani ze strony przeciwników obowiązuje ustawodawstwoszkolnego nie będzie wytoczona. Mogłem tem więcej żywić tę nadzieję, ile że w roku ubiegłym w tej Izbie odbyła się bardzo szczegółowa akademiczna dyskusya nad tą kwestyją i chciałbym już na początku dzisiejszej dyskusyi z tego miejsca wyrazić zamiar zajmowania i nadal tego stanowiska, jakie dotąd w tej kwestyji zajmowałem.

Przeciw wywodom hr. Wurmbrauda nie występuje minister, owsem niejednę, co ten poseł powiedział, odpowiada jego przekonaniom. Mogę się powołać na to, iż w tegorocznym preliminarzu przez podwyższenie niektórych pozycyi, oraz przez wstawienie nowych kwot, stało się do pewnego stopnia zadacie życzeniem, wyrażonym w ubiegłym roku przez tegoż mowcę. Także w przyszłości popierać będzie minister rozwój w dziedzinie sztuki. Mowca dziękuje w końcu hr. Wurmbraudowi, iż ze swej strony nie zapoznasz on trudności, z jakimi w Austryi minister oświaty ma do walkowania. Jest on przekonany, iż nie powiedzie mu się nigdy wszystkich zadawolić, ale chciałby on przynajmniej powolnie zadawolić tych, którzy są umiarkowani w swoich żądaniach, a sprawiedliwi w sądzie. (Żywa oklaski).

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Rozruchy robotnicze.

Przytoczony w sobotę półurzędowy komunikat Wiener Abendpost, który omawia wszystkie dzienniki wiedeńskie, zawiera groźne ostrzeżenie, iż w razie zaburzenia spokoju publicznego i nieposłuszeństwa dla rozporządzeń władz nie można liczyć na łagodność interwencyjnych oddziałów, lecz że takowe zobowiązane są działać z całą surowością. Komunikat ów z naciskiem stwierdza przedewszystkiem, że w Biely wojsko zawezwane do interwencyi nie strzelało wcale ślepem, lecz odrazu ostremi nabojami, albowiem już wówczas, gdy wojsko dało pierwszy ogień rotowy, kilku ekscedentów zostało zabitych, a kilku zranionych. Ekscedenci nie mogą tedy i w przyszłości liczyć na żadną pobłażliwość. Według § 72 regulaminu wojskowego zakazane jest wojsku w razie zawezwania jego interwencyi strzelać podczas ekscesów ślepym ładunkiem; muszą więc ekscedenci na to być przygotowani, że wojsko w danym razie uderzy na nich bagnietami lub strzelać będzie ostremi nabojami. Komunikat wspominają znacza też: „Nie można więc wątpić, iż zawsze z całą surowością zrobiony będzie ustawni nakazany użytek z siły zbrojnej.“

Prócz tego komunikat ów dodaje: „Nadto wobec zajść w Biely J.E. p. prezes ministrów i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych hr. Taaffe czuł się zniewolonym zwrócić uwagę wszystkich naczelników krajowych na postanowienia ustawowe, według których może nastąpić zarządzenie postępowania doraźnego.“

Jesteśmy przekonani, że ani u nas, ani w żadnej prowincyi austryackiej nie zajdzie ta smutna konieczność użycia tego najsurowszego środka, jaki przepisuje w nadzwyczajnych, rzeczywicie wyjątkowych razach ustawa o postępowaniu karnem. Obowiązek jednak nakazuje nam dla informacyi przytoczyć następujące najważniejsze przepisy, odnoszące się do postępowania doraźnego, zawarte w ustawie o postępowaniu karnem od § 429—446:

§ 429. Postępowanie doraźne zwyczajnie zarządzić można tylko w przypadkach rozruchu, jeśli inne środki ustawą wskazane do stumienia go nie wystarczają. Postanowienie uznające, że zachodzi potrzeba sądu doraźnego, należy do naczelnika kraju (Namiestnik lub prezydent krajowy) w porozumieniu z prezydentem trybunału drugiej instancyi i prokuratorem starszym. Wszakże jeżeli zwłoka zagraża niebezpieczeństwem, nawet prełożony administracynej władzy powiatowej (starosta) ma prawo wydać takie postanowienie w porozumieniu z prezydentem pierwszej instancyi i prokuratorem.

§ 430. Oprócz tego postępowanie doraźne i wtedy zarządzone być może, gdy w jednym lub kilku powiatach morderstwo, rabunek, podpalenie lub zbrodnia gwałtu publicznego, w § 86 kodeksu karnego przewidziana, szerzą się w sposób wielce zatrważający. Orzeczenie, czy zachodzi potrzeba zaprowadzenia sądu doraźnego, należy w takich razach do ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości.

§ 432. Ogłoszenie postępowania doraźnego w razie rozruchu zawierając będzie zarazem nakaz, aby się każdy wystrzegł zbiegowisk do rozruchu zmierzających, wszelkich podżęgan do takowych i wszelkiego w nich udziału i aby stosował się nadto do wszelkich rozporządzeń władzy, wydanych w celu stumienia tych zbrodni, inaczej bowiem każdy, ktokolwiek po ogłoszeniu tych rozporządzeń dopuści się takiej zbrodni, oddany będzie pod sąd doraźny i ulegnie karze śmierci.

§ 435. Trybunał pierwszej instancyi, jako sąd doraźny, orzeka w gronie czterech sędziów, z których jeden przewodniczy, za przybraniem protokolanta. Sąd ten może, według uznania prezidenta, obrąć sobie za siedzibę którekolwiek miejsce okręgu, dla którego sąd doraźny ogłoszono, o czem należy niezwłocznie zawiadomić władzę administracyjną.

§ 439. Całe postępowanie przeciw każdemu osobno obwinionemu przeprowadzić należy od początku do końca przed zgromadzonym sądem i o ile można bez przerwy. Zaraz po ujęciu obwinionego należy go stawić przed sądem doraźnym, chyba że prokurator uznaje za stosowne zarządzić postępowanie zwyczajne, w którym to przypadku atoli odstąpienie do sądu doraźnego już nie jest dopuszczalne. Postępowanie przeciw jednemu obwinionemu trwać może najdlużej

trzy dni, który to termin liczy się od chwili stawienia (§ 441) obwinionego przed sądem doraźnym.

§ 442. Następnie sąd wyda wyrok na naradzie niejawniej, przestrzegając przepisów w §§ 17, 19 do 22, 258 i 287 zawartych i zaraz potem (takowy ogłasza obwinionemu na posiedzeniu jawnem. Jeżeli obwinionego jednomyślnie winnym uznano, sąd doraźny wyda zaraz wyrok śmierci. Tylko wtenczas, gdy wykonanie kary śmierci na jednym lub kilku najwięcej na karę zasługujących, dało już przykład odstraszający, potrzebny do przywołania spokoju, sąd doraźny ze względu na ważne okoliczności łagodzące może tych, którzy mniejszy mieli udział, skazać na karę ciężkiego więzienia od lat pięciu do dwudziestu. Na taką samą karę skazać należy tych, którzy w czasie popełnienia zbrodni dwudziestego roku życia jeszcze nie skończyli.

§ 445. Przeciw wyrokowi sądu doraźnego niema żadnego środka prawego, a próba o utaskawienie przez kogobądź wniesiona nie ma nigdy skutku zawezującego. Wpowszechności karę śmierci wykonano należy we dwie godziny po ogłoszeniu wyroku; tylko na wyraźną prosbę skazanego można mu pozostawić jeszcze trzeci godzinę dla przygotowania się na śmierć.

Ogłoszwszy to przepisy, których zastosowania w praktyce — mamy niepionną nadzieję — nie zajdzie nigdzie potrzeba, uważamy zarazem za nasz obowiązek przestrzedz publiczność przed rozmaitem rodzaju fałszywymi pogłoskami, które tendencyjnie bywają rozpowszechniane i wywołują niepotrzebne i niezasadne niezaspokojenie. Ufamy w roztropność i uczciwość naszych robotników, i przekonani jesteśmy, iż nie dadzą się oni nierozważnie porwać agitaryjnym hasłom. Przypominamy, że już onegdaj krążyły najrozmaitsze zastraszające pogłoski o rzekomo zamierzonych w sobotę wieczór i w niedziele rozruchach, strejkach i burdach, w powiecie białskim, żywieckim, chrzanowskim, a nawet w samym Krakowie. Okazały się te wszystkie plotki nieprawdziwymi. Niedziela minęła, a nigdzie spokój publiczny zakłócony nie został, a mamy nadzieję, że tak samo będzie i w dniach najbliższych. Obowiązkiem władz bezpartyjnych jest naturalnie stać ciągle na straży utrzymania spokoju, a możemy ufać, że pod tym względem spełniają i nadal spełniać będą one swój ciężki obowiązek, ale też nie widzimy żadnego powodu i zgola żadnych objawów, któreby usprawiedliwiały przesadne jakieś obawy wśród publiczności.

Biała 26 kwietnia. Zapanował tu znowu spokój i nie zachodzi wcale obawa nowych rozruchów. W południe przybył tu jeszcze jeden szwadron kawalerii z Cieszyna. W nocy zmarły znow dwie osoby, które odniosły rany podczas rozruchów. Deputacya składająca się z burmistrzów Białej i Bielska, oraz dwóch radców gminnych prosić był dzie Cesarza na prywatnej audyencyi o stały garnizon, przezem gminy zobowiązać się niewątpliwie do pewnych prestayi.

Wiadomo, że jeszcze przed wybucnem rozruchów w dniu 23 b. m., tutejsi fabrykanci zawarli kartel, mocą którego zobowiązali się nie dopuścić do świętowania w dniu 1 maja. Postanowili oni mianowicie, że każdy robotnik, który 1 maja do fabryki nie przyjdzie, uważany będzie za występującego z fabryki i żaden fabrykant przed pływaniem dwóch miesięcy nie będzie mógł go przyjąć pod rygorem zapłcenia 10 zlr. od każdego wrębek kartelowi przyjętego robotnika. Obecnie fabrykanci odstąpili od kartela, a w fabrykach ogłosili robotnikom, iż pozostawiają im swobodę świętowania w dniu 1 maja, z tem wyrażem ostrzeżeniem, aby nie brali udziału w żadnych ekscesach i 2 maja spokojnie do pracy powrócili.

Sędztwo sądowe przeciw aresztowanym prowadzi się bardzo energicznie. Z Krakowa wydelegowany został zastępca prokuratora p. Kalitowskiego i wczoraj wieczór tu przyjechał, dziś rano zaś przybył z Wadowie jako sędzia śledczy w tej sprawie adjukt sądowy p. Krywult.

KRONIKA.

— Pohyt Arcyksięcia Ferdynanda w Krakowie. Jak donieśliśmy w naszym dzienniku, Arcyksięcia w sobotę po południu w towarzystwie prezidenta miasta Dra Słachotwskiego i dyrektora Niedziałkowskiego oraz pp. bar. Salis Soglio inspektora inżynierii, bar. Schallera pułk. inżynierii i ochmistrza dworu kapitana bar. Bodmanną, zwiedzał kościoły i muzea Krakowa. Przedewszystkiem udano się do katedry na Wawelu, gdzie po przyjęciu przez prelatów X. Matakęgo i X. Piwowońskiego, Arcyksiążę zwietał X. skarbiec; awrócił tu szczególną uwagę na kielichy roboty Zygmunta III. Po zwiedzeniu skarbcia Arcyksiążę obeztał wszystkie kaplice, zajmując się nawet drobniejszymi szczegółami, następnie kościół, zatrzymując się przy wszystkich pomnikach, wreszcie zeszedł do grobów królów polskich, gdzie zażądał bliższych objaśnień; szczególnie zwrócił uwagę na trumny królów: Cocylii Renaty, Anny i Konstancji, arcyksiężniczki z domu Habsburgów. Arcyksiążę przedchodził od trumny do trumny, zapytując się o bliższe daty historyczne z zainteresowaniem, wazniejsze bowiem szczegóły znał mu były. Dlatego zabawiono w katedrze przeszło godzinę. Przy wyjściu z katedry pożegnał znowu Arcyksięcia X. prelat Mataka. Z katedry udał się Arcyksiążę do Collegium Novum, gdzie oczekiwał na niego rektor prof. Dr Korczyński i sekretarz Uniwersytetu prof. Dr Cyfrowicz. Arcyksiążę zwiedził krużganki, klatkę schodową, aulę i kilka sal wykładowych, poczem udał się do Muzeum archeologicznego, po którym prof. Dr Lepkewski go oprowadził. Przy wyjściu rektor Uniwersytetu prof. Dr Korczyński żegnając Arcyksięcia, podziękował mu za zainteresowanie się przybytkiem polskiej nauki. Następnie udał się Arcyksiążę do biblioteki Jagiellońskiej; przy wejściu oczekiwał go dyrektor Estreicher. Arcyksiążę z zajęciem oglądał dawne rękopisy i księgi cęców krakowskich, oraz księgi pamiatkową z podpisami królów polskich i członków domu panującego, poczem zapisał się w księdze domiupiatkowej, przeszedł wszystkie sale biblioteki, w sali zaś geografii zwrócił baczną uwagę na stary atlas, który ze swawstem oglądał. Ztąd udano się do Sukiennic i tu w salach Wystawy znakomite dzieła mistrza Matejki: „Dziwica Oleńska“ i „Bitwa pod Grunwaldem“ mocno Arcyksięcia zainteresowały; podobał mu się też bardzo obraz Piotrowskiego, przed stawiający atak 13 pułku. Po zwiedzeniu wystawy udał się Arcyksiążę do kościoła N. P. Maryi, który nadzwyczaj wielkie na nim sprawił wrażenie; wypytwał się o wiele szczegółów dotyczących budowy i restauracyi kościoła. Z kościoła udał się do Muzeum książąt Czartoryskich, gdzie dyrektor Sokołowski oprowadził go tak po samym Muzeum, jak i pry-

watnem mieszkaniu księcia. Arcyksiążę szczegółowo oglądał zbiory i zainteresowany był nimi widocznie. Podpisał się również w księdze pamiatkowej. Gdy pora była już spóźnioną, prezo Arcyksiążę nie udał się do Magistratu, mimo objawienię żywej chęci, lecz pojechał na strażnicę pożarną. W bramie powitał Arcyksięcia naczelnik straży p. Eminowicz, przedstawieniem się i poddaniem pod rozkazy. Arcyksiążę udał się następnie na podwórze, gdzie dwa plutony straży z całym pogotowiem oczekiwały go w szeregu. Na żądanie Arcyksięcia odbyła się próba jazdy pełnym kłusem z sikawkami i beczkami, poczem pompiery ze znaną zręcznością i szybkością wydostali się na wieżę dźwięczną, gdzie rozpoczęli zaimprovizowaną akcyę ratunkową. Próba udała się znakomicie; przez cały jej przeciąg z pełnym interesem Arcyksiążę podziwiał wprawę i zręczność strażaków i wyraził pełne uznanie tak co do prowadzenia akcyi ratunkowej, jakoteż i rygoru, w jakim straż jest utrzymywana. O szczegóły urzędzenia straży wypytował się dokładnie, poczem zwiedził koszary, izbę pogotowia i aparatów telegraficznych, gdzie zapisał wssy się do księgi pamiatkowej, około godziny 7 wieczorem udał się do hotelu. Tu wyraził Arcyksiążę serdeczne podziękowanie tak prezydentowi Drowi Słachotwskiemu, jak dyrektorowi p. Niedziałkowskiewiczowi.

Arcyksiążę przedchadzał się wczoraj po mieście, a dumy oleikowych ciągnęły za nim przez cały Rynek. Przechodzący witali z uznanowaniem Arcyksięcia. W sobotę i wczoraj był Arcyksiążę w handlu p. A. Havelki, gdzie na śniadanie kazał sobie podać lekką przekąskę. Dziś wieczór pośpieszonym pociągiem wiedeńskim o godz. 9 min. 38 odjedzie Arcyksiążę Ferdynand do warszawistwie jeneralnego inspektora inżynierii bar. Salis Soglio.

— Wiedeński Towarzystwo oświaty ludowej od było niedawno roczne walne zgromadzenie. Ze sprawozdania wydziału okazuje się wymownie świetny rozwój Towarzystwa. Posiada ono w Wiedniu i na przedmieściach licząc bezpłatnie biblioteki ludowe, z których korzystało 81.000 osób różnych stanów i zawodów. Prócz tego urządzone osobne biblioteki dla wojskowych w koszarach. Wykłady popularne nadzwyczajnie cieszyły się powodzeniem. Obok profesorów, lekarzy, adwokatów i przemysłowców, ofiarowali bainteressownie najznakomitsi artyści dramatycznej swe uslugi. Dość wspomnieć, że znany reżyser teatru nadpornego Lewinsky kilka razy czytał przed tysiącami słuchaczów w arcydzielnicy niemieckiej. Prelekcji popularnych odbyło się 164 w ciągu ostatniej zimy, a osób korzystających z nich było około 40.000. Nakładem Towarzystwa wydanie niedlugo historyka m. Wiednia dla ludu w 20.000 egzemplarzy. Człk nów liczyło Towarzystwo 2,100. Cesarz, kilku Arcyksiążąt i wiele wybitnych osobistości ofiarowało Towarzystwu wiele dary w pieniądzech i książkach. Prócz tego odbiera Towarzystwo znaczne roczne za skłki od rónych instytucyj i korporacyj, jak od sejmiku, izby handlowej, rady gminnej, kasy oszczędności itp. Stowarzyszenie przemysłowców austryackich przyznało 800 zlr. subwencyi.

Godziliby się nam naśladować przykład Wiedeńczyków i popierać jaknajusilniej nasze Towarzystwo oświaty ludowej, które już złożyło tyle dowodów pożytecznej i skutecznej działalności dla dobra szerokiej warstw ludności. — Operacya oka za 40.000 guldenów. Donoszą z Wiednia, że we czwartek, przy elektrycznym oświetleniu, okulista profesor Fuhs przedgwałt w asystencyi doktorów Demmara i Müllera, operacyę oka u małżonki szacha z bardzo dobrym skutkiem „Klejnot państwa“ miał zielone bielmo na lewem oku. Operacya, która trwała dwie minuty, kosztuje okrągło 40.000 rńskich.

Z miasta i kraju.

— Śluby. W sobotę (d. 26 b. m.) wieczorem pobłogosławił w kościele XX. Zmartwychwstańców X. Bakanowski związek małżeński Dra Antoniego Gaszynskiego, adwokata kraj. zamieszkałego w Chrzanowie, z panną Teklą Rogojską, córką ś. p. Stanisława Rogojskiego i Józefy z Woźniakowskich, b. właścicielki dóbr w Królestwie Polakiem, zamieszkałej w Krakowie. Po ślubie szanowna matka nowozamężnej w znanym z gościnności swym domu przyjmowała z ujęciem uroczystości licznę grono krewnych i przyjaciel, w którym znajdował się prezes Akademii Dr Majer, uczył, podczas której wznoszono toasty i nadchodziły telegramy z powińszowaniem.

Wczoraj w niedzielę d. 27 b. m. odbył się o godzinie 11 rana w kościele O.O. Jesuitów na Wesolej ślub hr. Stefana Poniatńskiego, syna hr. Poniatńskiego jenerala kawalerii wśkiej i księżniczki Czwertynskiej z panną Maryą Jaroszyńską, córką p. Czesławy i Elizy z Stegowskich Jaroszyńskich. Ślub dawał książę Biskup krakowski z stowonną do państwa młodych przemowa.

Po ceremonii ślubnej przyjmowali p. Czesławowie Jaroszyńscy ze znaną gościnnością i wytwornością w artystycznie udekorowanych salonach Grand hotelu licznę, bo przeszło 100 osób wynioszące grono najwybitniejszych rodzin polskich, przybyłych z daleka na wesle tego. Pierwszym toast za zdrowie państwa młodych wniósł książę Kalikst Poniański, następnie książę Janusz Czwertynski, zdrowie księcia Biskupa i duchowieństwa, jenerał hr. Poniański zdrowie rodziny Jaroszyńskich, a p. Czesław Jaroszyński rodzinę hr. Poniańskich. Książę Biskup krakowski dziękując za toast na cześć jego i duchowieństwa wrzesiony, przypomniał w wzniołej swej przemowie przeszłość Krakowa, do którego dawnymi czasy zjeżdżali się królowie na łono यसy, a dziś najznakomitsze rody polskie przywołał swe dzieci, aby tu łączęły się związkiem małżeńskim i w końcu wyraził życzenie, aby młodzień zjeżdżająca się do Krakowa jak najwięcej zwierała tu ślubów małżeńskich.

Między gośćmi obecnymi znajdowali się książę Marcell Czartoryski, hr. Antoniowie i Romanowie Woźnicy, p. Eugeniuszowie Zarowsy, hr. Romanowie Michałowscy, hr. Bronisławowie Poniańscy, hr. Przewdziocha, hr. Pułowski, p. Wołodkiewicowa, ks. Włodzimierz Czwertynski, hr. z Sobolichskich Tyszkiewiczowa i t. d. Gustowne i bogate strój nadożnych pań dodawały uroku tej pięknej uroczystości.

— Z dnia wczorajszego. Z powodu, iż robotnicy i czeladź wzmieszliwa miała wczoraj dzień wolny od pracy, chodziły wieści, iż zbierać się oni będą na narady w sprawie święcenia 1 maja i w innych dniach przed sigitatorów podnoszonych sprawach. Z uwagą więc śledzącym przebiegu dnia wczorajszego, miał on bowiem dać obraz usposobienia naszych robotników, tem więcej z uwagą, że, o ileśmy z ust samych robotników słysieli, pojawiali się w Krakowie obcy agitatorowie, którzy po warsztatach chodzili i nsmawiali czeladź do żądania 8 godzin pracy, podniesienia płacy i zniesienia t. zw. pracy akordowej tj. na sztukę. Już to dobrze świadczyło, że czeladź w przeważnej części uwiadamiła

majstrów o owych agitacyach i nie dawała im posłuchu. Mimo, że importowane hasła nie znajdowały mógł odsonić usposobienie czeladzi i robotników — mógł pokazać, o ile agitatorowie wypłynę na nich zdołali i mogli dać próbę tego, jak dzień 1 maja obchodzonych będzie. I cóż się pokazało? Na kilka tysięcy robotników i czeladzi, obrzymia ich część, bo 2/10 przynajmniej nie wzięła udziału w żadnych zebra niach. Jedylna na Olśzy o godz. 9 1/2 rano, dażąc liczenie z rónych stron, zaczęli się zbierać robotnicy i czeladnicy rónych zawodów. Jak mówili, przybyli oni namówieni tylko celem przysłuchania się jakiejś mowie, o której rozpuszczone między nimi wieści. Mowa ta miała dotyczyć powyżej przytoczonych żądań robotników. Dyreksya policyi krakowskiej postanowila nie dopuścić do zebra nia nielegalnego robotników pod gołym niebem i rozprosył tłum, nim się zeszło zebrał. W tym celu wydelegowała na miejsce p. komisarza Jüttnera, który przybył tam z asystencyą żołnierzy policyjnych w chwili, gdy jeszcze zgromadzenie nie zostało ukonstytuowane. Na widok zbierającego się komisarza policyi i żołnierzy policyjnych, róno rozbiegła się znowu większą część zebra nych; inni nadchodzący z rónych stron skryli się do przyległego lasku nad Olśzą, po części zaś przdkro wracali, pozostała zaś jedynie mniejsza część, którą p. komisarz Jüttner nakłonił do rozejścia się. Rozeszli się spokojnie; aresztowano tylko jednego obcego podanego, a drugiego z poza Krakowa, jako silnie po dejdzanych o agitatorow. Innych zebrał wczoraj nie było — mimo rozpisanych tendencyjnie wieści. Nasza czeladź znacząca dzisiaj wyraźnie, iż pragnie iść legalną drogą. Mianowicie przybyło dziś kilkunastu delegatów czeladzi ziemianinowej do dyrekcji policyi i tu prosili o udzielenie pozwolenia na odbycie jutro o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej zebra nia czeladzi, celem powzięcia uchwały co do sformułowania żądań, majstrów przedstawicieli mających w sprawie podniesienia płacy, ograniczenia godzin pracy i zniesienia roboty akordowej. O sposobieniu czeladzi świadczyło to dobrze, iż zamierzają oni zaprosić delegatów majstrów na to zebra ncie. Jak się dowiadujemy — p. prezydent Dr Słachotowski udzielił sal na to zgromadzenie.

— Tutejszy księżę-biskup Ordynaryat zawiadoma nas, że z powodu zamieszczanego w kronice Nr. 93 Casus doniesienię, iż uczennica klasy I szkoły św. Scholastyki Ludwika Juro znikła bez śladu, i że jest przypuszczenie, iż mogła się ukryć w klasztorze, „władza duchowna zarządziła dochodzenie, które wykazało, że wspomniana uczennica ani się w żadnym klasztorze nie ukrywała, ani się do żadnego z przytoczeń nie zgłaszała.“

— Dyreksya zjedn. Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w porozumieniu z ustępującymi obecnie według kadencyi członkami Reprezentacyi lwowskiej, którzy w tym celu wydelegowali do Krakowa hr. Jerzego Borkowskiego, przeprowadziła na wczorajszym posiedzeniu przepisane statutem wybory nowych członków tejże Reprezentacyi. Po odbytem głosowaniu obrany został jedynomyślnie wiceprezes ks. Andrzej Lubomirski, członkami zaś pp.: Władysław Łoziński, Julian Zacharyczewski, Jerzy hr. Borkowski, Karol Młodnicki, Władysław Belza, Dr Krowczyński, Dr Ernest Till i Jan Latonr. Do dyrekcji krakowskiej wstąpił jako nowy członkiem pp.: Alfred Römer i Karol Pieniążek; jako delegaci zaś Towarzystwa bratniej pomocy artystów pp.: Alfred Dann, Antoni Gramatyka i Józef Unięrzycki.

— Z Uniwersytetu. P. Józef Oriłowski, redaktor „Lańcuta“, otrzymał d. 26 bm. na tutejszym Uniwersytecie stopień magistra farmacyi.

— Komisya wodociągowa na posiedzeniu w przesłym tygodniu odbytem uchwała traktować odrębnie kwestyę budowy wodociągów od kwestyi finansowania; zasięgnęć w zakładach kredytowych informacyi co do warunków, pod jakimiaby te zakłady udzieliły pożyczki na budowę wodociągów, oraz jakiegooby zapewnienia ze strony gminy żądały; polecono wykonanie szczegółowych planów i kostorysów inżynierowi sanitarnemu p. Świerzyńskiemu, pod nadseorem komisji technicznej i za przybraniem jako rzeczoznawcy radcy budownictwa z Wiednia p. Salbacha; postanowiono zakupić przedłożone przez firmę „Rumpel et Nikola“ plany za proponowaną kwotę 600 zlr. pod warunkiem, że firma ta więcej z tego tytułu żadnych pretensyi do gminy rościć sobie nie będzie; udowodniono wiceprezydentowi Dr Schmidta do przeprowadzenia z właścicielami rokowań o wykupno praw i służebności wodnych — z wyjątkiem rokowań o wykupno służebności gruntowych wzdłuż trasy, które będą oddzielnie traktowane, i do odebrania oświadczenia deklaracy; postanowiono zaprosić ponownie przybyłego do Krakowa dyrektora inżynierii pułkownika hr. Geldara Egmonta do wzięcia udziału w dalszych pracach komisji, a w końcu polecono magistratowi, aby po zebraniu potrzebnego materjalu pozynił oświadczenie kroki o uzyskaniu koncesyi na budowę wodociągów.

— W parku Dra Jordana rozpoczyna się gry, zabawy, oraz ćwiczenia wojskowe i gimnastyczne w sobotę d. 3 maja b. r. Zabawy te prowadzone będą w podobny sposób jak roku zeszłego, z tą różnicą, że tylko młodzieńcy zapisani w nich udział brać mogą. Udział dla młodzieży ołojca poci bezpłatny. Zapisywać się można cozdennie od 3 maja w parku od godziny 5 1/2 do 6 1/2 wieczorem. — Użyteczny ten zakład, utworzony i utrzymywany staraniem i kosztem wspaniałomyślnego założyciela, przyczyniający się do przyjemności i wzrostu sił młodego pokolenia, jest jednym więcej przyczynkiem liczących zasług Dra Jordana dla społeczeństwa.

— Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza p. Dolanski z Rakowy złożył 20 zlr.

— W Bazarze krajowym jest na wystawie ekrany, wykonane przez uczenie kursów robó pod kierunkiem nauczycielki Chlebowskiej na zamówienie pp. Podhorskich z Ukrainy.

— Odjazd i przyjazd wojska. Dzisiaj o godzinie 6 rano osobym pociągim wojskowym odszły 2 kompanie 20 pułku piechoty do Szczakowie. Jutro tj. 29 nadejdzie tu o godzinie 5 tej rano osobym pociągim wojskowym powracający z Ostrawy batalion piechoty.

— Otrzymujemy następujące pismo: — Z powodu licznych zapytań dochodzących do biura krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt od członków miejscowych i samiejokowych, jakie stanowisko zajęło Stowarzyszenie wobec rozporządzenia Magistratu krakowskiego (z d. 26 marca b. r. L. 7501), nakazującego oprawy wszystkie psy schwytane na ulicach miasta, chociażby nawet były opalone, bez warunkowo natychmiast zabić, podajemy do publicznej wiadomości, że przeciwko temu zarządzeniu, jako sprzeciwiającemu się ustawie sanitarnej, jakoteż przeciwko używaniu gestych i twardych kaganatów, złożyło Towarzystwo protest na ręce Magistratu krakowskiego, delegata Namiestnictwa i prezydium Namiestnictwa we Lwowie. W usiłowanjach naszych poparli nas lwowski Towarzystwo ochrony zwierząt. Zarazem donosimy, że magistrat lwowski obwieśczeniem z d. 28 stycznia b. r. L. 3583 zniósł



